

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:  
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.  
w państwie austriackim . . . 6 „ — „  
do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „  
Francji . . . 6 „ — „  
Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr.  
Włoch, Turcji i księstw Nadd. . . 50 ct.  
Serbii . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.”  
ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia  
w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.”  
agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wie-  
dniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10.  
Wallischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.  
M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler-  
strasse nr. 2, Henryk Schalek, 1. Wollzeile 14;  
Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Dabbe & Comp.  
w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et  
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od  
miejscu objętości jednego wiersza drobnym drukiem.  
Reklamy w rubryce „Nadesłane”  
20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. WRZESNIA.

Popowracali już w najznaczniejszej części współczesnicy nasi w wycieczce Polaków do Budapesztu. Wyprawa gremialna do Węgier skończona. Wspomnienie wypadku tego nie przedkłada się z pamięci społeczeństwa, a następstwa choć niewidoczne odbijają się w szeregu wydarzeń poważniejszych niż daje studium wystawy innego narodu, aniżeli nawet przyniosła wizyty międzynarodowe.

Z fizjonomii i słów przyjezdnych przebiega jakaś otucha, mniej zwyczajnej już u nas goryczy a więcej wiary w siebie. I ten to moment moralny zaliczać będziemy do najważniejszych następstw wycieczki, a daj Boże, aby się udzielił najszerzszym kołom, całemu narodowi.

„Bądźcie jak u siebie w domu.” „O byście byli jak u siebie.” „Jesteście jak u siebie.” Oto powitania, które brzmiały w Węgrzech tak przy zetknięciu się z Polakami, a najmniej wymownych ludzi, jak w ceremoniałach obchodowych, które nareszcie stwierdzonemu zostały z najwyższego urzędowego miejsca Węgier, przez usta prezesa gabinetu. Ta swojskość w przyjęciu, jakkolwiek podniosła, jakkolwiek często wspaniała, ta swojskość idąca od serca i serce obejmująca najmlodsze uczucie, sprawia, że wrażenia głęboko się zakorzeniają, a myśli i postanowienia dojrzewają w czyn i rzeczywistość stałą, normalną. Dzienniki węgierskie przyznają, że przyjęcie śmietanki duchowej francuskiego społeczeństwa we Węgrzech było błyszczącym, świetniejszym może bardziej niż Polaków, lecz żadne nie było tak serdecznym, tak ludowym, tak zwyczajnym mimo mas narodu całego wyjętych i dla tego właśnie było najwspanialszym.

Dzienniki te konstatują także, że gdy wśród przyjęć gości innych narodów, w grze była zawsze patryjotyczna rachuba aby się okazać jak najlepiej i najlepsze o Węgrzech, rozwoju cywilizacyjnym i ich pracy dzielnej, rozszerzyć u tych narodów mniemanie, to wobec Polaków zniknęła ta rachuba, a pozostało tylko jedno wspomnienie wspólnych losów z lat półtysiąca, pamięć braterstwa krwi przelanej wspólnej niedoli i historycznych zadań nieskończonych — „z równym więc ciepłem żaden inny naród” nie mógł być przyjmowany powiadają — one.

Wśród takiej swojskości, uznanie braterstwa, uznanie niesplaconego długu i użycie sprawy naszej narodowej, czego nam dziś wszędzie w najrozmaitszych formach i pod najróżniejszymi pozorami odmawiają, musieli powiedzieć sobie, jesteśmy oddaniem wielkiego, czcimy i uznaniem otoczonego społeczeństwa, przeznaczeni do wypełnienia wielkich zadań przyszłości. Pod tym względem nie omyliliśmy się co do wrażenia, przepowiadając je naprzód; a myśl domania otuchy do wytrwałej pracy Polakom, musiała nie być obcą samym Węgom, skoro w organach ich najmniej zadowolonych obecnym stanem Węgier, spotykamy

wyrażone życzenie: „oby rezultaty, jakie mimo gnębających stosunków politycznych wykazuje wytrwałość narodu węgierskiego, i rozwój siły węgierskiego ludu dodał Polakom bodźca do walki o lepszą przyszłość.”

I przenosząc się w sferę tej przyszłości, organa węgierskie wielbią swą własną młodzież akademicką za zerwanie się jej do najsłodszej przyjaźni Polaków w poczuciu wszystkich związków, istniejących między dwoma narodami — w tem one widzą zakład wiecznej trwałości i życzliwości tych uczuć. W obchodach młodzieży naszej, przepowiadają dalej, stale się odtąd powtarzać będzie wspomnienie żywe braterstwa. „Idealizm ludów i narodów ma także swój wpływ realny, narodowa sympatia lub antypatia zawsze były czynnikiem działającym i pozostaną takim w wielkich dziejowych wypadkach. Serdeczny stosunek między Węgrami a Polakami polega nie tylko na idealnych podstawach, lecz na silnym dziełem spadkobierstwa, a jeżeli dziś nie niesie realnych korzyści, przyjdzie czas, gdy taki narodowy idealizm stworzy owoce namacalnego powodzenia...” i kończą wyrazem wiary w przyszłość.

Po tak skończonej wycieczce naszych braci, należy się wdzięczność od nas narodowi węgierskiemu za istnie braterskie, swojskie przyjęcie, które nigdy może jeszcze nie wzbudziło się do podobnej wspaniałości — godzącej się tak trudno z naturalną prostotą, — za uznanie narodowe zasług dziejowych i sprawy naszej, za otuchę czerpaną i daną, za pobudkę do godnych wysiłen dla wielkich celów wśród trosk i niedostatków obecnego bytu, wysilen ożłoconych wiarą, ogrzanych najszlachetniejszym uczuciem solidarności ludów, dążących w bratnim uścisku do spełnienia swych ideałów, swych dziejowych przeznaczeń.

Dzienniki pragskie podają wiadomość, iż sejm austriacki zwołane być mają dopiero w roku przyszłym, w maju, za wyjątkiem kilku, zapewne i naszego, które zebrałyby się w tym jeszcze roku na króciutką sesję dla załatwienia nagłych spraw. Korespondent nasz, czerpiąc z kompetentnych źródeł, wiadomość zaprzecza temu majowemu zwołaniu sejmów austriackich — zemu wszakże niezaprzecza wcale, to owe mu wyliczeniu prawie na palcach przez dzienniki pragskie w ich doniesieniach, że czasu nie starczy w tym roku i do maja, wedle dotychczasowej modły postępowania i obradami sejmowymi. Jak chyba na króciutką sesję dla załatwienia niecierpiących zwłoki interesów. Nasze interesa naglące są tej natury, że się nie dadzą załatwić w króciutkiej sesji, obok tego zaś nam potrzeba regularnych narad sejmowych i dłuższego zebrań razem pełnej reprezentacji kraju, aby wśród nich dojrzały kwestie i poglądy, mające kraj nasz ratować z toni.

Kwietym co do sprawy zwołania sejmów galicyjskiego, z jakim mieliśmy sposobność zetknąć się kilkakrotnie w sferach naszej reprezentacji wiedeńskiej, jest prawdziwie przerażający, kwietym wówczas, gdy się odzywają głosy — naturalnie zaciekłych

nieprzyjaciół — które powiadają, że najłatwiejszy byłby sposób skończenia z deficytami krajowymi i zmniejszenia ciężarów krajowych, gdyby zaprzestano robić wszelkich krajowych wydatków na cele podniesienia kraju z dzikiego stanu i z upadku, czyli gdyby się wyrzuciło zadanie powierzonego konstytucji autonomii krajowej.

W kraju rozlega się jeden głos tylko o ratunek i działanie dla wydzignięcia się z upadku. Chcielibyśmy wyprowadzić z iluzji tych polityków naszych, którzy z olimpijskim spokojem zapatrują się na sprawę zwołania sejmów, iż obywatelstwo kraju widzi w niem sprawę ważną, i nie uspokoi się w obawach co do przyszłości, co do środków, jakimi dźwigać się możemy; jakimi działając należy, dopóki reprezentacji swojej nie będzie miała wśród siebie, w żywym z sobą zetknięciu, a zajmującej się z przejęciem tą najżywniejszą sprawą kraju.

Wśród takich okoliczności, przy takim usposobieniu, zwołanie sejmów naszego, bez względu na tryb przyjęty w obradach wszelkich ciał reprezentacyjnych austriackich, staje się postulatem polityki krajowej, postulatem skromnym bardzo, ale którego wystąpienie nie wypada, bo spełnienie jego jest warunkiem powodzenia wszelkich innych, a próbą siły politycznej naszej delegacji do Rady państwa — dla spełnienia zadań tak bardzo kraj niepokojących.

Wiener Allg. Ztg. przytaczając nasz komunikat o zwołaniu komitetu wykonawczego prawicy do Pragi, dodaje od siebie, że wiadomość o usiłowaniu ponownego zawiązania tego komitetu w dawnym jego składzie, była i przez nas zapowiadana. W rubryce telegramów pomieszczone jednak zaprzeczenie z Pragi — donoszące, że konferencja nie w Pradze, ale, jak dawniej, we Wiedniu się odbędzie i to nie d. 18. ale 16. bm.

Mimo tego telegraficznego zaprzeczenia — obostajemy przy dawnym swym doniesieniu. Być może, że co do daty zaszła zmiana — konferencja jednak odbyć się ma w Pradze i na niej to mają być wzięte pod rozprawę projekta prawodawcze, których przyjęcie zapewniłoby utrzymanie partii klerykalnej w związku prawicy.

Z Wiednia piszą nam: W sprawie nominacji biskupa dla diecezji tarnowskiej i biskupa sufragana dla archidiecezji lwowskiej, dowiadują się z zupełną wiarygodnością źródła, że zachodzi obecnie następująca kombinacja: Biskupem sufraganem archidiecezji lwowskiej ma zostać mianowany ks. kan. Zabłocki Feliks, biskupem tarnowskim ks. Ignacy Łobos, a na jego miejsce biskupem sufraganem diecezji przemyskiej mianowany zostałby ks. Puzyra, którego wskazywano dotąd jako prawdopodobnego sufragana archidiecezji lwowskiej.

## Korespondencje „Gazety Narodowej”.

Warszawa d. 5. września.

Dziś o godzinie 11. przed południem w obecności generała Hurki i jego małżonki oraz 150 osób z prasy i publiczności uroczyste otwarcie została wystawa ogrodnicza. Prezentuje się ona bardzo pięknie, lecz niestety jak zwykle, na termin otwarcia nie zdążyli wszyscy wystawcy z okazami pomimo tego, iż o terminie otwarcia wystawy od dawien dawna głośno było w dziennikach.

Poza czysto przyjemnościowym charakterem tej wystawy, spodziewać się jeszcze należy i po-

zytywnych z niej rezultatów, dzięki którym nie tylko, że oży nasze poić się będą ładnymi barwami wszelkiej zieleni i kwiatów, ale jeszcze w dodatku dowiemy się o rozmaitych projektach naszych ogrodników, którzy ten dział kultury krajowej usiłują bardzo energicznie rozwinąć.

Przy wystawie mają się odbyć trzy konferencje ogrodników, na których rozstrzygane będą następujące pytania: 1) w jaki sposób zaprowadzić skupowanie owoców od hodowców dla sprzedania ich na targach warszawskich; 2) w jaki sposób rozszerzać zamlawianie sadownictwa między właścicielami i właścicielkami mniejszych posiadłości; wreszcie 3) ostatnia konferencja ma się zająć sprawą ułożenia listy odmian owocowych, nadających się do hodowli w kraju naszym. Jeżeli też rzeczywiście te trzy sprawy ogrodnictwa naszego znajdą odpowiedź, to wystawa dobrze zasłuży się krajowi i lepszą pamięć do siebie pozostawi, aniżeli jej poprzedniczka przemysłowo-rolnicza, której jedynym rezultatem były protesty i ogólne niezadowolnienie.

Poza wystawą zajmują nas obecnie codziennie prawie jakieś nadzwyczajne wydarzenia. Słuszarze i rozmaitego rodzaju mechanicy mają ogromną moc roboty, każdy bowiem mieszkaniec Warszawy wie już doskonale, że na bezpieczeństwo własne może liczyć wtedy tylko, gdy sam o niem myśli; morderstwa, kradzieże, rozboje w samym mieście i w całym kraju są na porządku dziennym; nędra zaś i smutny stan finansowy sprawia, iż przymusiem wszelkim liczbą samobójstw powiększyła się w zatrzaskający sposób!

Wczoraj naprzykład spora dawka morfiny otruła się pani Chodkowska, artystka teatru „Eldorado”, którą usunęto od obowiązków, przez co utraciła względy swego obywatela. Samobójczynie zdołało przywrócić do życia, ale lekarze nie rokują wielkich nadziei. Już to śmiało powiedzieć można, że nasze teatryki prowincjonalne, ściągające na lato do Warszawy, przedstawiają prawdziwie rozpaczliwy widok; odgrywają one niezawodnie na prowincji bardzo ważną rolę, bo same jedne przemawiają do ogółu po polsku, ale z drugiej strony prawdziwie przedstawiają nędzę i tworzą smutny proletarij artystyczny, na który bez żalu patrzeć nie można. Każdy, lichej nawet aktor, marzy tylko o założeniu swego własnego towarzystwa, a założywszy, wykoleja ludzi od zwykłych ich zajęć, rekrutując do cygańskich szeregów każdego, kto tylko ma ochotę sztuce się poświęcić. Pod takim dyktando tworzy się też i takie towarzystwa, które konczy ostatecznie rozbiorem i nędzą. Z wielkiej ilości tych towarzystw i tych dyrektorów, zaledwie jeden regularnie płaci pensję, resztą obiecuje tylko płacić. Nie potrzeba zdaje się dodawać, że tego rodzaju stosunki wywołują i okropne moralne skutki. Dobrze jeszcze, kiedy Warszawa dopisze, ale w tym roku Warszawa nie dopisze zupełnie. Brak sztuk ludowych i w ogóle sztuk robących kase, spowodował iż przez cały sezon ogrodnicy teatryki te świeciły pustkami, jeden z nich zbankrutował, a cała falanga aktorów w nim pozostających została literalnie bez kawałka chleba; do falangi tej należała i pani Chodkowska.

Na dobitkę wszystkiego przy końcu sezonu, t. j. w czasie, gdy do Warszawy powracają mieszkańcy z letnich schronień, odmówiono teatrykom przedłużenia terminu pobytu w Warszawie do dnia 1. października, jak to miało miejsce w latach poprzednich. Jest to już skutek starania senatora Gudowskiego, któremu się zdaje, że teatryki robią konkurencję teatrom rządowym. Smutny to zaiste teatr, który się obawia takich konkurencji; nie od rzeczy też będzie tu dodać, że teatryki opłacały szósty bilet na korzyść teatru rządowego.

Wkrótce rozpoczyna się przygotowania do wojakowego poboru; prowincjonalni rzadcy powiatów, doktorzy i wszelkiego innego rodzaju handlarze rozpoczną na wielką skalę manipulację z rekrutami. Nie ma roku prawie, aby przed kratki sądu kryminalnego nie pociągnięto do od-

powiedzialności takich dobroczyńców ludu, którym grubo się opłacać trzeba za uwolnienie od wojska. Niedawno poprowadzono na Sybir naczelnika powiatu zamojskiego, Górskiego, i naczelnika straży ziemskiej Szeklinga; obecnie kasyjony departament za tego samego rodzaju sprawę, niejakiemu Porzeźnikowi z gubernii siedleckiej, od Sybiru uwolnił, i tylko na wydanie ze służby skazał, pomimo tego, że pierwsza instancja tego samego pana na osiedlenie do oddalonych gubernij carską skazała.

A już to na siedlecką i lubelską gubernię Moskwa ze szczególniejszą pieczołowitością ma zwrócić oczy; ciągle nawoływania *Dnieuńka Warsz.* w tej materii odnoszą pożądany skutek, tam zwłaszcza, gdzie dotąd rezydowały „uparci” ułani. W działalności tych „dziejateł” trudno nawet dopatrzyć się konsekwencji; jednocześnie narządku utrudniają zapisywanie się do szkół młodzieży, i jednocześnie forsują przymusowe naczucie w Siedleckim i Lubelskiem... Pierwsza z tych dwóch gubernij w roku ubiegłym liczyła 242 szkół ludowych, a jacy to nauczyciele, domyśleć się nie trudno; wyglądają tak zupełnie jak owi ułorpnicy u was przed 46 rokiem. Jednak zapewne nie was mogło, że jakkolwiek nie ma przyjaźni dotąd między chałdą a dworem, skutkiem nieszczęśliwych i ni uregulowanych serwitutów, to jednak w sercach chłopskich nie ma też i przyjaźni dla owych dobroczyńców.

Z tej strony smutków obawiać się nie potrzebujemy, sprawdziliem to sam na gruncie jednej i drugiej gubernii.

Smutniejszym stokerem jest położenie tych wydalonych Polaków z Prus i księstwa, którzy wielkimi partiami zjeżdżają już nawet do Warszawy. Zaonędaj przywiozł ich pociąg Warszawsko-Wiedeński kolej przeszło trzystu; obraz to prawdziwie nędzy i rozpacz, rozsyłają ich do miejsc urodzenia, ale cóż tam robić będą, gdy wszędzie nędra powszechna! O założeniu komitetu, jakiej pomocy dla tych nieszczęśliwych, rząd nawet myśleć nie pozwala, pojedynczo więc tylko każdy z osobna może coś zrobić i robi, a nędzarze przeklinają tego najmniejszego z mochnych, który im z ręką pracę wytracił i na nędzę skazał dla swojego widzimisię i politycznych celów, o których oni wyobrażenia nie mają.

Przepowiednie o usunięciu się z godności oberpolicmajstra miasta, generała Tołstoja, jak to już wam donosiłem, nie miały najmniejszej podstawy, wrócił on na swoje stanowisko i nanow rozpoczął dalszą działalność wedle planu, kreślonego mu codziennie w zamku.

Nowi urzędnicy bankowi z energią niepospolitą, z p. Driesenem na czele, zajmują się organizacją Banku polskiego i przygotowaniami do zamiany go na kantor Banku państwa; naturalnie reformę zaczęto od swoich własnych wygód. Dzisiejszy gmach bankowy ma być przekształcony w ten sposób, iż pawilon jego od ulicy Elekcyjnej sprzedany zostanie, a pawilon od placu obronny na mieszkanie dla urzędników wyższych. Co do wewnętrznych zmian, te ogłasza już komunikat urzędowy obecnego Banku polskiego; z tego komunikatu dowiadujemy się, że dyskonto weksli odbywać się będzie płatnych nie tylko w Warszawie, lecz i w innych miastach, że ustanowiona zostanie komisja, oznaczająca maksimum kredytu dla rozmaitych osobistości, i że weksle dyskontować się będą trudniącym się rzeczywistym handlem, tylko oparte na aktualnych stosunkach między wystawcą a żyrantem. Z komunikatu tego dowiadujemy się tedy, iż kredytem w nowym banku cieszyć się nie będą właściciele ziemscy i wiele osób akredytowanych w Banku polskim, których weksle nie były kontrolowane odnośnie do ich pochodzenia handlowego, a dyskontowane były bez przeszkód z tego powodu. O minimum kredytu, rzeczy najważniejszej, do tej chwili komunikat milczy.

## Ostatni Basza budziński.

Powieść  
z węgierskiego  
**M. Jókai.**

(Ciąg dalszy.)

Dnia 19. czerwca 1686 poczęto ostrzeliwać z dział mury miasta.

Dnia 21. poczęto kulami armatnimi wybić wyłom w wielkim rondelu. Dnia 23. zbiegł do chrześcian pewien chorąży jańczarów, i zdradził księdzu kierunek obu min, które wykopały oblężeni. Też nocy sparaliżowano je dwiema kontrminami, a w podziemnych chodnikach wywiązała się krótka utarczka, która się porażką Turków skończyła.

Dnia 29. waleczyły posiłki brandenburskie w przykopach pesztenskich, i tegoż dnia od ognistych kul księdza Gabrijela wybuchł w fortecy pożar taki, że go Turcy przez pięć godzin siłami nie mogli. Odtąd wojsko zwało księdza tylko „Gabrielem ognistym”, które też miano w historii mu pozostało.

Dnia 5. sierpnia już się szczyrzył znaczny wyłom w wielkim rondelu, i tegoż dnia runęły dwa mniejsze szaniec kamienne. W nocy Bawarczycy próbowali uderzyć na wyłom, i już się im udało dotrzeć do wewnętrznych częstokółów, gdzie się natychmiast okopali. W tym boju jednak padło kilku walecznych oficerów, a między nimi, jak się nazajutrz Petnehazy dowiedział, także jakiś kawaler Funk von Funkenstein. Honor nakazywał być na pogrzebie po-

ległego bohatera. Nieboszczyków pochowano na cmentarzu poniżej Gellerthegey, a oddział Petnehazego wyświadczył im ostatnie honory. Tutaj na własne oczy widział Petnehazy trumnę z napisem: „Kawaler Funk von Funkenstein, poległy dnia 5. sierpnia.” Sam rzucił pierwszą grudę na trumnę, i nie myśląc o rywalu, załował szlachetnie bohatera.

Też chwili ktoś go z tyłu uderzył w ramię, i Petnehazy odwróciwszy się ze zdumieniem obaczył swego rywala, którego miał za umarłego a który rzekł szyderczo:

— Nie rzucaj waś z taką fantazją ziemię na tę trumnę, panie kamracie; nie ja ci tam leżę, ale mój brat, świeć Panie jego duszy, Henryk Funkenstein. Już cię znałeś mnie tylko z nazwiska, ale nie i z imienia.

— Tem lepiej, odparł Petnehazy, że waś żyjesz: we dwóch rychlej dobędziemy Budziną.

Następnych dni boj nie ustawał. Raz Turcy nocą wypadli na przykopy chrześcian, wybili śpiących a działa zagwoździli; — to znówu chrześcianie w ciemności podsunęli się aż do pierwszych okopów i zburzyli je, przyczem niekiedy od wybuchu miny ziemia pod stopami walecznych zadrgała. Zazwyczaj miny lepiej się udawały Turkom, gdyż założone przez chrześcian wybuchły w kierunku odwrotnym i pomiędzy własnym wojskiem zniszczenie szerzyły. Głowy poległych w boju, wystawiali Turcy na swoich murach, zaczęli też chrześcianie głowy Turków na spisy wtykali i temi okropnymi znakami wykazywali swoje bramowali.

Odciętych głów z każdej strony codziennie przybawało.

Najgorzej się wiodło z minami, przeciw wielkiemu rondelowi i murowi kurtynowemu wymierzonym;

w tych miejscach straty były najznaczniejsze a sukcesu najłabsze. Jak ksiądz Gabrijel przepowiedział, daleko łatwiejsza sprawa była Bawarczykom, którzy pracując na stoku naddunajskim, nieczego nie potrzebowali się obawiać od dział i min nieprzyjaciela.

Dnia 14. sierpnia przedsięwzięto pierwszy szturm ku wyłomom. O godzinie 7. wieczór ryknęły wszystkie naraz działa oblężnicze, poczem zamilkły. Cała armia stała w orydku bojowym, ochotnicy hiszpańscy i piechota węgierska już poczęła szturmować — wtem podpalona przez cesarskich mina tak niefortunnie eksplodowała, że 250 własnego wojska rozszarpanych zostało. Zrobiło się zamieszanie, w którym wielu walecznych rycerzy poległo, ksiądz Bejar, ksiądz Zaimes i Piccolomini zostali ranni, i tylko Petnehazy był nietknięty, pomimo że ledwo o sto kroków od niego nieszczęsną miną wybuchła.

Po drugiej stronie Bawarczycy zdobyli następnej nocy mały rondel. Jeszcze kroku nie stawiało Funkensteinowi do muru fortecy, podczas gdy Petnehazy już w pierwszym kroku odrzucony został. Jakoż niepodobnym się zdawało, aby od swojej strony ubiegł Funkensteina.

Ale to niepodobieństwo jednak stało się dnia następnego. Popołudniu Gabrijel ognisty tak szczęśliwie skierował swoje bomby, że jedna przebiła się przez dach prochowni wielkiego rondelu i rondel w powietrze wysadziła.

Naoznic świadkowie opowiadają, że w chwili katastrofy taka się cma zrobiła na niebie, jak gdyby noc nagle dzień wyparła; syczące granaty, gorejące belki i rozszarpane ciała na miłę wokoło padały, a okropne ciśnienie powietrza wyparowało wodę z Dunaju, że cały Peszt zalała. Sądono powszechnie, że się ziemia zawałiła. Dopiero w kilka minut oprzytom-

nieli ludzie i wtedy obaczyli, jak srodze jeden moment rondel zburzył. Mury boczne były na dwadzieścia sżni wyrzucone, pale zmiażdżone, fosy zasypane. Pięciuset Turków padło ofiarą tej katastrofy, — Gabrijel ognisty sam jeden bitwę wygrał.

Po tym sukcesie ksiądz Lotaryński wezwał Abduramana do ustąpienia z twierdzy, skoro już obronił jej nie zdoła. Komendant turecki odpowiedział, że jak przed dotychczasowymi atakami do poddania twierdzy nie wzywano, tak niechaj go i nadal nie wzywają, gdyż się nie podda i poddać się też wcale nie potrzebuje. „Ta twierdza to klucz państwa Tureckiego, i porzucać mi go nie wolno. Wiesz zapewne, że naderżnię odseć, i chrześcianie marnie się niszczą dziś, tak samo jak przed dwoma laty. Ufam w Proroka i sułtanie, że mi pomogą. Dam natomiast inną fortecę, np. Jagier lub Białogród Wielki, ale Budzina nie dam.”

Dnia 24. rozbiegła się pogłoska, że wielki wezyr w 50,000 wojska przebył Dunaj pod Osikiem (Esseg) i spieszy na odsiecz Budzinowi. Tegoż wieczora Turcy ze szczególną gwałtownością z dział bili, a nawet z chorągiewkami, śpiewając wyszli na okopy, na znak, że i oni się przez swoich szpiegów o naciąganiu wielkiego wezyra dowiedzieli.

Hetmani postanowili tedy szturm jenerałny, huzarów zaś wyprowadzić przeciw wielkiemu wezyrowi, który według słychów już pod murami Wielkiego Białogrodu stoi.

Abdi basza bronił się bohatersko; szturm odparto, i na chrześcian z taką natarczywością uderzono, że zajęte już pozycje opuścić musieli.

(C. d. n.)



## Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. września.

(Zgromadzenie w Freiwaldau. — Głos *Starej Presse* o mowie Riegera. — Projektowana wystawa krajowa w Pradze. — Zatarog o wyspy Karolińskie i odezwanie się powtórnie *lorda. Alg. Ztg.* — Mowa lorda Churchilla. — Protektorat w Persji. — Mosk. *Wiedm.* o rosyjskich stosunkach naukowych).

Stowarzyszenie niemieckich obywateli i właścicieli w Freiwaldau, na które z gromadzeniem w Freiwaldau, na które przemawiał poseł Menger za utworzeniem klubu niemieckiego, do którego by przystąpiła cała opozycja, w razie zaś, gdyby lewica rozpadła się na kilka klubów, to należałoby na wzór prawicy utworzyć komitet wykonawczy lewicy. Zgromadzenie uchwaliło odpowiednią rezolucję, jak niemniej oświadczyło się przeciw ustawie o spoczynku niedzielnym.

Wspomnieliśmy wczoraj o mowie posła dr. Riegera, jaką miał w Choteborzu przy sposobności poświęcenia chorągwi Towarzystwa gimnastycznego. *Stara Presse* początkowo zauważyła, że dr. Rieger za słabo zgał w niej zajęcia między ludnością czeską i niemiecką. Dziś jednak, *Presse* zastanawiając się tem, że dopiero teraz ma jej dostojny tekst, wyraża się o niej z uznaniem. Zmianę tę zapatrywania *Presse* policyjną należy prawdopodobnie na karb wskazywać, jaka otrzymała z ministerjum. Dr. Rieger — mówi *Presse* — jest przewodniczącym stronnictwa czeskiego, w mowie swej jednak porzucał stronnictwo, a wznosił się na wyższy punkt. Czeska ludność powinna wziąć sobie jego słowa do serca i usłuchać jego przestrogi i napomnień. Odezwanie się do *Presse* w przededniu otwarcia Rady państwa charakterystyczne po części stosunek gabinetu do stronnictwa.

W ostatnich dniach bieżącego miesiąca ma odbyć się w Pradze zjazd czeskich przemysłowców. Na porządku dziennym obrad ma być podniesiona także kwestja urzędzenia wystawy krajowej w Pradze.

W sprawie wysp Karolińskich nie ma dziś prawie nie nowego do zanotowania. Powszechna opinia stanowczo stwierdza, że spór hiszpańsko-niemiecki pokojowo zostanie załatwiony — i to prawdopodobnie nawet bez sądu rojemczego. *Voss-Ztg.* zamieszcza telegram z Madrytu, wedle którego król Alfons miał Radzie ministrów oświadczyć, że użyje wszelkich pokojowych środków do załatwienia toczącego się sporu — i że cesarz niemiecki bezwzględnie mu do tego pomoże.

*Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Brak rozważli, którą okazała hiszpańska prasa i ludność przy wyłowieniu „Illisa“ na wyspie Yap, zdumiał nas istotnie, gdyż przywykliśmy nie porzucać drogi dyplomatycznych rokowań w razie zachodzącej różnicy zdań między rządami. Łódź kanonierska otrzymała rozkaz obecnie wykonany, przy przed kilku tygodniami. Nikt nie mógł wtedy spodziewać się, że fakt ten, który wydarzył się po kilkakroć przy najnowszych kolonialnych ugodach, pozbawi publiczną opinie w Hiszpanii jej całej rozważli. W stosunkach do innych narodów nigdy by nie zaszedł tego rodzaju wypadek. — Nawet gdyby rząd niemiecki chciał być brat w rachubie nieuzasadnionej zapalności charakteru hiszpańskiego narodu i na Karolinach poostawiać otwartą *res integra* dla dalszych układów, nie byłoby już możebnem wskutek braku wszelkiej komunikacji, osiągnąć „Illis“. Łódź kanonierska otrzymała swego czasu rozkaz po dokonaniem zajęcia dotrzeć do Manili, i za pomocą czeskiego hiszpańskiego drutu telegraficznego donieść o fakcie. I z tego powinno być widocznem, że u nas najzupełniej nie przypuszczano, że Hiszpania w ten sposób przyjmie wiadomość o wywiezieniu flagi naszej, jak to obecnie przyjęła.“

W związku z telegramami dziś pomieszczeniemi, w sprawie afgańskiej, pozostaje mowa lorda Churchilla, wygłoszona onegdaj w Sheffieldzie. „Z publikacji, które nibawem pewnie pojawiają się — mówi lord Churchill — okaza się, że gdy obecny gabinet urząd swój obejmował, ostatnie depeche między lordem Granvillem a rządem rosyjskim brzmiały nader poważnie i ostro. Położenie było napięte. Rząd konserwatywny postanowił jednak wybuch wojny między oboma państwami załagodzić. Dlatego też podjęto na nowo rokowania; były one bardzo trudne i ciągnęły się długo. Uważam się jednak dziś za szczęśliwego, mogąc powiadać, że różnice co do żądań w sprawie wawozu Zuluńskiego, jakie istniały między rządem rosyjskim a angielskim, zostały już wyrównane. Rząd rosyjski przekonał się, że może swe pretensje zmodyfikować, sir Ridgeway i lord Dufferin, oficerowie będący na miejscu, którzy do Rady zostali powołani, jednomyślnie oświadczyli, że ze strony Rosji nowo proponowana linia graniczna zapewni emirowi trwałą pozycję i całkowite posiadanie wawozu Zuluńskiego, tak, że wyjedźmy mu ją, Anglia zadość uczyni przyjętym zobowiązaniom swoim wobec emira.“

„Wobec tego — sądzę, mówi lord Churchill — że jest słuszną nadzieją, iż bezwzględnie nie można będzie przystąpić do wytknięcia granicy, i że nie stanie już temu nie na przeszkodzie. Mamy nadzieję także, że uda się zawrzeć z Rosją taki układ, który zapewni obecnemu położeniu w Azji środkowej pewną trwałość i bezpieczeństwo. Układy to nie sprowadzą jednak zaniedbania w wykonaniu postanowionych obawowań granicy indyjskiej, jak niemniej wzmacnienia armii indyjskiej.“

Przed kilku dniami cesarz Wilhelm przyjmował na audjencji nadzwyczajnego posła perskiego. Okoliczność ta wywołała w Mosk. *Wied.* następujące uwagi:

„Szach Nasr-Eddin coraz bardziej poddaje się wpływowi niemieckim. Obecnie wysłał on do Berlina nadzwyczajnego posła w osobie Chadi-szeika-Mochsin-chana, w celu sprowadzenia z Niemiec urzędników dla zorganizowania administracji cywilnej w Persji. — Nasi urzędowni reprezentanci w Persji tymczasem nie nie zrobili i nie robią dla utrzymania w sąsiedniej nam krainie przewagi wpływu rosyjskiego, nie odznaczają się ani żadnymi pracami literackimi w kierunku zbliżenia Persji lub innych krajów wschodnich. Inaczej postępowali Niemcy: świeżo akredytowana w Teheranie ich ambasada, zwłaszcza radca poselska Brugsch, badają stosunki miejscowe z największą skrupulatnością. Są to objawy sumiennej systematyczności i praktyczności Niemców, mogące mieć nader doniosłe i pożyteczne rezultaty — ale pożyteczne tylko dla Niemców.“

Jakkolwiek ostatnie półroczne sprawozdanie zarządu celnego z obrotów handlowych, wykazuje plus na korzyść handlu rosyjskiego, wynoszący 60 mil. rubli więcej w wywozie aniżeli w przywo-

zie, Moskiew. *Wiedm.* nie radzą zbyt energicznie cieszyć się pozornem tem polepszeniem stosunków ekonomicznych.

„W sądach o rzeczywistym znaczeniu bilansu handlowego, oprócz ustawienia wartości towarów wprowadzonych i wywożonych, koniecznem jest mieć na względzie i inne czynniki, wywierające wpływ na międzynarodowe stosunki handlowe. Przedewszystkiem trzeba się zastanowić, do czyjej kieszeni idą pieniądze za towary sprowadzane z zagranicy. Handel międzynarodowy prowadzi się u nas przeważnie drogą morską. Nie posiadamy własnej floty handlowej, za pomocą której moglibyśmy dostarczać nasze produkty na targowiska zagraniczne, i sprowadzać potrzebne nam ztamtąd towary; zmuszeni więc jesteśmy uiszczać cudzoziemcom kosztu transportu we jedną i drugą stronę, co już w znacznym stopniu zmniejsza korzyści naszego bilansu handlowego. Dalej wypada doliczyć ubezpieczenie towarów w czasie transportu, za które odpłacamy znaczne sumy w zagranicznych towarzystwach ubezpieczeń, a wreszcie kiedy dodamy do tego wydatki komisowe i inne nieuniknione w stosunkach handlowych, byłoby nam bardzo zadowoleni, gdybyśmy do wykazanego w bilansie plusu na naszą korzyść w cyfrze 60 milionów rubli, nie potrzebowali nie więcej dopłacić do wartości naszego eksportu.“

## Wydalania Polaków z Prus.

*Gazeta Toruńska* pisze: „Lwowski *Przegląd* wystąpił w sprawie wydalenia w sposób tak wstrętny, że tylko z największą przykrością przystępujemy do spełnienia naszego obowiązku dania odpowiadaj. na fałszu opartej, a do przeciwnego celu zmierzającej frazeologii...“

„Artykuł *Przeglądu* nie zasługuje na odpowiedź. Żaden organ niemiecki nie odważył się rzucić takiej obelgi na nieszczęśliwych wygnańców. Czyny to Polak, pan Masłowski, który dla milęgo groza raz był czerwonym, raz białym, raz schlebiał ulicy, drugi raz był służką panów. A pan Masłowski, trzeba wiedzieć, jako wygnańca i emigranta bez paszportu będący, doświadczył pomocy w Galicji. Ten człowiek nie waha się teraz płwać w twarz nieszczęśliwym braciom wygnańcom.“

## Sprawa „Narodnego Domu.“

„Lwowski korespondent *Dz. Pozn.* pisze: Wojna pomiędzy stronnictwami ruskimi o „Dom Narodny“, spowodowana bezimienną broszurą, o której pojawieniu się doniosłem w swoim czasie, rozjatta się coraz więcej. Autor broszury (młody prawnik, dr. Didosz) uderzył umiejętnie, bardzo silnymi argumentami faktycznymi i prawniczymi na teraźniejszy moskalofilski zarząd tej instytucji, wykazując nieprawą drogę, jaką ona w posiadanie której moskalofilów dworskich dostała się, i do dziś jest utrzymywana w ich rękach.“

Pisma moskalofilskie podniosły okropną wrzawę z powodu owej broszury, wywołując niebo i ziemię do pomsty za tak dotkliwy przeciwko ich najsilniejszej twierdzy wymierzony cios, gdyż w Narodnym Domu tuła się dotychczas bez przeszkody wszystkie moskalofilskim duchem natchnione instytucje i stowarzyszenia. Jeżeliby Narodny Dom odebrał rusofilom, owe instytucje i stowarzyszenia albo upadłyby całkowicie, albo przestałyby być moskalofilskimi.

„Należą do nich: „Russkoje kasyno“ — ogólnisko życia towarzyskiego tutejszych moskalofilów, „Akademickij krużok“ — stowarzyszenie akademików barwy moskalofilskiej, bursa dla młodzieży szkolnej, literackie stowarzyszenie „Russkaja Matyca“ — które obecnie w Narodnym Domu ma swoje siedzisko, a wreszcie biblioteka i muzeum odnoszące się do etnografii, historii i przyrodniczo-właściwości Rusi, które powinny istnieć w Narodnym Domu. Chodzi także o milionowy majątek zakładu, którym teraźniejszy jego zarząd bez kontroli gospodarzy.“

*Słowo i Prolog* nazwały pojawienie się owej broszury, domagającej się przywrócenia stanu prawnego w administracji Domu Narodnego „prawyjskim spisem“ narodowców przeciwko „prawyjskim Ruskim“. Obszerną odpowiedź na ten zarzut drukowało *Dito* — swoim zwyczajem, ni biłaję ni czarnej nie okazując barwy, tj. nie oświadczała się stanowczo ani za zdaniem autora broszury, ani też przeciwko niemu. Dopiero w ostatnim numerze zdobył się organ narodowców na argumentację cokolwiek samodzielniejszą. Piszę on między innemi:

„Ci, co zarządzają Narodnym domem, nie przyjmą nikogo, jak tylko ludzi ze swej frakcji. Nie mówimy już o tem, że do stowarzyszenia „Narodnyj Dom“ nie mają przystępu narodowcy, lecz również trudno dostać się w jego grono i osobistościom, które nie należą do stronnictwa narodowców, lecz także nie leżą się do frakcji, która zagarnęła zarząd instytucji. Taka instytucja, jak Narodnyj Dom powinna jednocześnie wszystkich Rusinów i liczyć dziesiątki tysięcy członków. Tymczasem do r. 1844 liczyło stowarzyszenie „Narodnyj Dom“ tylko 333 członków. Gdy o roku 1881 zmarło 60 członków, to w ich miejsca przyjęto nowych tylko 261...“ Cóż powiedzieć o bursie Narodnego domu, o bibliotece i muzeum, które miały być przy nim zaprowadzone? Bursaków posyła się do niemieckiego gimnazjum. Młodzież odstręcza się tam od własnego narodu; zamiast wychowywać się na szczytach patriotów, objętnie tam ona dla spraw narodowych, a gdy raz zatrze się w jej duszy poczucie narodowe, staje się ona nieraz nawet wroga dla rodzimych ideałów usposobiona. A przecież może nie na to naród ruski daje tej młodzieży wychowanie! Biblioteka dotychczas nie otwarta; muzeum nie ma. Pamiętamy nasze przeszłości rozwężone bywają na wszystkie strony świata: kto nie chce, zabiera je, a czemu? Bo nie ma gdzie ich składać, nie ma muzeum. Nie ma muzeum, powiadać, bo nie ma pieniędzy. Czyż to naród ruski tak mało jest ofarnym, ażeby nie złożył jeszcze grosza na muzeum, na bibliotekę i na wszystko co potrzeba, jak składają się na wzniesienie budynku.“

„Przyjeżdźcie kto z słowiańskiej braci do Lwowa, i chciałby przekonać się o duchowym życiu Rusinów: coż mu pokażemy? Chyba ów budynek, który nawet z wierzchu świeci pobitmi szymbami, i obcymi tyńkami!“

„Czy jednak narodowcy zdobyli się na jakiś czyn dla wydarcia frakcji moskalofilów nieprawie opanowanego przez nich Narodnego domu? Znać ich, bardzo o tem wątpię. Podzi-

\*) Gdyby przyjęto kilku, czy kilkunastu z obozu *Dito*, czyż zmieniłaby się przez to podstawa prawna, gospodarska i literacka, gospodarki dzisiejszych opiekunów instytucji. Przyp. red. *Gaz. Nar.*

wiam nawet, kład się u nich wzięło tyle śmiałości, że w gazetach tak energicznie odgryzają się moskalofilom... Przywykli oni moskalofilom palcem w bucie nakłiwają, ale w akcji publicznej zawsze się za ich komendą. Obaczmy, czy w sprawie Narodnego domu okażą się zdolnymi do samodzielnego wystąpienia? „A o grubą tu dla nich chodzi stawkę, bo jeżeli opamięta „Narodnyj dom“, to zlamie rusofilów na zawsze.“

## Zjazd archeologiczny.

Pierwsze posiedzenie zjazdu odbyło się wczoraj po godz. 4. popołudniu pod przewodnictwem dr. Majera. Pomiedzy gośćmi zasiadł w ławach szkolnych ks. biskup Pełesz.

Pierwszy zabrał głos p. Ossowski i w obszernym, uczonym a z wielką werwą wypowiedzianym wywodzie odpowiadał na pytanie: czy istnieje różnica pomiędzy wygnańcami na Rusi halickiej a na poroczcu Wistły. Uczony mowca wykazał charakterystykę grobów nadwislanych, zwłaszcza północno-krakowskich, podniósł, że w tych stronach nie istnieją kurhany bez grobów kamiennych a z zabytkami bardzo rozmaitej cywilizacji, doszedł do wniosku, że Galicja i dorzecze Wisły były jednocześnie zaludnione, ale czy ludy były jednakowe, to niewiadomo. Ślady grobów jaskiniowych, odkryte przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, są dowodem wspólności cywilizacji z okolicą północno-krakowską.

Następnie zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki. Podniósł on, że zamianowany konserwatorem zabytków krajowych przed sześcioma laty, mniemał, że mu wypadnie tylko konserwować. Tymczasem rozglądając się obaczył rzeczy całkiem nowe, zastał na Rusi halickiej sztukę całkiem różną od innych. I zrazu uważał niektóre przedmioty za pochodzące z czasów średniowiecznych, gdy one pochodziły z wieku 17. i na odwrót, ornamenta zdające się barokowymi, pochodziły z wieków średnich a nawet z pierwszych czasów chrześcijańskich. Wykazywał, że fałszem jest, jakoby to były rzeczy czysto bizantyńskie, wschodnie, owszem są to rzeczy podobne jak na Zachodzie. Przedmioty sztuki ruskiej są kontynuacją zachodnich; ustawisz na Zachodzie, ukazują się na Rusi halickiej.

Następnie wyświetlał z tego stanowiska architekturę, gdzie podnosi budowy romańskie, gotyckie i renesansowe, ale zawsze z naleciałościami bizantyńskimi, dalej rzeźbę, zwłaszcza płaskorzeźbę i hafty, i malarstwo, w którym wykazuje wpływ Wenecji. Wreszcie przechodzi kilka szczegółów z malarstwa, jako to: ikonostasy, chrzest Chrystusa, Pokrowe, uśpienie i wniebowstąpienie Matki Boskiej, które się ukazują na Rusi z odrębnymi szczegółami, narodzenie Chrystusa, potrójne krzyże, które za pierwotnie chrześcijańskie uważa.

Przeciw wywodom p. Dzieduszyckiego wystąpił z gruntowną teoretyczną polemiką p. Marjan Sokołowski, kończąc swój znakomity, z niezrównaną swadą wyłożony wywód tem, że co do sztuki ruskiej, stoimy dopiero u abecadła, że trzeba zbierać materiały, aby ocenić, o ile ruscy artyści odstąpili duchem samolotnym od kanonu dogmatycznego i artystycznego, i materiał ten wydatnie poprawnie, naukowo, bez tendencji.

Niemniej p. Ludwik Wierzbicki prostałwojęcia p. Wojciecha Dzieduszyckiego co do haftów; wreszcie replikował p. W. Dzieduszycki i duplikował p. M. Sokołowski.

Dr. Ćwikliński odczytał list p. Łuszczkiewicza, tłumaczący, że przybyć nie mógł; a w końcu zapowiedział na piątek następujące odczyty: p. Kirkora o zabytkach przedhistorycznych na Podolu, p. Ziemięckiego o zabytkach w Podhorcach i t. d., p. Widmana o rodzajach obrony m. Lwowa, dr. Szaraniewicza o pomnikach piśmiennych, jako źródłach do historii sztuki i p. M. Sokołowskiego o opublikowaniu wyników teraźniejszych wystaw.

Wreszcie zapowiedział dr. Ćwikliński wyjazd na dzisiaj do Bohorodczan.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 10. września.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Deszcz padał przez całą dobę większymi przerwami, opad jednak nieznaczny wynosił na dobę do 9. godziny dzisiaj z rana 2 mm. Średnia temperatura wczorajszego dnia była 14°, najwyższa 18°, najniższa dziś z rana 13°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 10. września: Przy wietrze zachodnim, temperatura się obniża, przeważnie pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz przerywany, mgła.

\* Dar. Cesarz udzielił w własnej szkatułki gminy wyznaniowej izraelskiej w Haliczu 150 zł. na odbudowanie synagogi.

\* P. namiestnik Zaleski przebywa obecnie w Ostendzie

\* Prezydent sądu wyższego, br. Schenk, wrócił do Lwowa i objął wczoraj urzędowanie.

\* Mirosław Dobrzański. Z Warszawy piszą do *Czasu*, że mieszkający tam w charakterze radcy stanu i wrzeczono przeznaczony do szczególnych poruczeń Mirosław Dobrzański (syn Adolfa, znany z procesu Hrabarowej), jak się zdaje bliżsi jest losu wszystkich narzędzi rządów despotycznych — tj. bliżsi zaliczenia w tamto tradycyjne „duraczestwo“, co ma oznaczać mimowolny stan spoczynku. Odkąd wycieczki do Galicji w celach wywiadowczych i dla propagandy stały się dla Mirosława Dobrzańskiego niebezpieczne, a nawet niemożliwe, „szczególnie poruczenia“ jego nie mają żadnego pola popisu.

Do wiadomości tej dodać musimy, że Dobrzański był w kancelarii dyplomatycznej Hurki, która przemieniła się na organ agitacyjny w stosunkach zewnętrznych. Tem też tłumaczy się dalsze doniesienie *Czasu*, że Dobrzański czyni zabiegi, aby uchylił zakaz, zagrażający mu drogę do Galicji. Już po zjeździe skierniawieckim, kiedy mówiono i pisano tak wiele o uchyleniu wszelkich niesnasek między Austrią a Rosją, Mirosław Dobrzański zwracał swe oczy błagalnie na warszawski konsulat austriacki. Po zjeździe kromieryżkim zachęcał mu się zapewne ponownie próbę.

\* Ślub. Dnia 7. b. m. odbył się w Wiedniu ślub br. Kazimierza Chłędowskiego, porucznika pułku ułanów nr. 2. z hrabianką Elżbietą Kinsky, córką sp. hr. Engenlusa Kinsky'ego.

\* Ciężkawy objaw. Wiadomo już czytelnikom naszym, że z powodu obecnej kryzys rolniczej, powstał projekt zawiązania spółki, na wzajemność opartej, krajowej, któraby zastąpiła wyszukujących kraj i rolnika pośredników.

„Ze wszakże sprawa ta całego kraju dotyczy, że wschodnia połowa, posiadająca więcej i bogatszą ziemię, bardziej tą sprawą zająć by się powinna“, ks. Stefan Dembiński, dla wywołania akcji, „któraby zmierzala do ulżenia upadającego pod tyłu niepowodzeniami rolnictwa“, zaprosił meźów, obeznanych ze stosunkami, na zebranie, które się dziś, 10. września, odbyło w Lwowie.

Projekt podobnej doniosłości winienby, zdaje się, poruszyć cały ogół ziemianstwa naszego, wymiana poglądów w kole najbardziej interesowanych, mogłaby rzeczywiście pożądaną przynieść rezultaty — tymczasem — ale pocóż wymówki wszelkie, będące zwykłe u nas grochem rzucanym na ścianę — ograniczmy się na wymienieniu osób, które przybyciem swojemu na miejsce oznaczonego zebrania, dały dowód, iż sprawa podniesienia rolnictwa krajowego rzeczywiście leży im na sercu. Lista to niedługa wcale: 1. wnioskodawca, ks. Dembiński, 2. dr. Piotr Gross, dyrektor filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, 3. dr. Żywicki, dyrektor spółki taropolskiej, 4. pp. Festenburg i 5. Porcieri, dyr. banku rolniczego we Lwowie, 6. p. Schellenberg, bankier, 7. p. Mars, obywatel ziemski z Sandeckiego — i wreszcie sprawozdawca *Gaz. Nar.*, który zjawił się tam, dla skonstatowania smutnego faktu, jak u nas traktowane są kwestje najżywniejsze...“

\* Narodna instytucja, która wynarodawia. Pod tym tytułem pisze *Dito*: „Wszelka cierpliwość ustąpić musi tam, gdzie pod względem narodowym wychodzi demoralizacja od ruskiej publicznej instytucji, powołanej do budzenia ruskiego ducha, do rozwoju ruskiej narodowości... Podnosiliśmy już nieraz z oburzeniem, że ruska narodna instytucja „Narodny Dom“ we Lwowie, posyła uczniów swej bursy nie do ruskiego, lecz do niemieckiego gimnazjum, że instytucja ta radaby jednym zamachem zniszczyć ruskie gimnazjum. Żeby zmniejszyć jego frekwencję, biorą się panowie z „Narodnego Domu“ na sztuki, licujące zaiste z godnością reprezentantów największej rusko-narodnej instytucji, a mianowicie: udzielają najlepszym uczniom ruskiego gimnazjum miejsce w bursie pod tym tylko warunkiem, jeżeli wypiszą się z ruskiego gimnazjum a przędą do niemieckiego.“

\* Pogłoska. Zapewniano nas, iż w tych dniach przejeżdżał przez Lwów rzęda dóbr hrabiego Cigala, na granicy bukowińskiej, któremu, jako poddanemu pruskiemu, nakazano opuścić kraj tu-tejszy.

\* Samobójstwo. Dzisiejszej nocy odebrał sobie życie sekretarz lwowskiej reprezentacji „Aziendy“, austro-francuskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Karol Aukenthaler. Przyczyną samobójstwa było cierpienie fizyczne i prawdopodobnie chwilowe zbrocenie umysłu.

\* Śmierć nagła. Wyrobnik niewiadomego nazwiska, około lat 50-liczący, wskutek trzykrotnego napadu epileptycznego, mimo udzielonej mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł w łazienkach za rogatką Żółkiewską pod l. 106.

\* Morderstwo. Dokonane na osobie Marji Bałuckiej, zostało prawie rozjaśnionem. Morderstwa dokonała Seweryna z Pluteckich Łabendziowska, 38 lat licząca, kobieta silnie zbudowana, wysoka, o wstrętnej twarzy, mająca dom w Krzeszowicach, żona introligatora. Co do znajomości Łabendziowskiej z Bałucką, krążą różne wieści, mianowicie, iż były one kumami, że Łabendziowska posiadała jakąś tajemnicę zamordowanej, z której korzystała, wyszukując materialnie zamordowaną, i że wreszcie Łabendziowska skraś miała Bałuckiej przed niedawnym czasem 3.000 złr. w książeczce Kasy oszczędności i pobrała na nią rzeczoną sumę — że wszakże Marja Bałucka z powodu właśnie owej tajemnicy nie zdradziła sprawy kradzieży. Za te 3.000 złr. miała sobie Łabendziowska kupić dom w Krzeszowicach.

U Łabendziowskiej znaleziono szal, okrycie, kołczyki i inne przedmioty z rabunku pochodzące, które rodzina i znajomi zamordowanej za jej własne uznała. Co do tych rzeczy, twierdzi aresztowana, że odebrała je od pewnej stróżki, na którą czekała na ulicy Florjańskiej. Tłumaczenie się Łabendziowskiej pełne jest wybiegów, które jej winę stwierdzają.

Z dalszych szczegółów, na podstawie aresztowania osnutej, jest pewnem, że Łabendziowska dokonała morderstwa między godziną 5. a 7. wieczorem, że Bałucka wpadła się do pokoju, poznawszy po głosie, że z zabrawaniem przedmiotami udała się do mieszkania stróżów Piotra i Rozalii Dzierżów przy ulicy Lubicza, gdzie wspólnie ze stróżką i jej mężem całą noc piła i u nich częściej zabrawanych przedmiotów zostawiła. Nazajutrz rano w jednej z kawiarń wypiła Łabendziowska kawę, o godzinie 8. udała się do Kasy oszczędności i tu zastawiła srebrne przedmioty. Równocześnie z nią zastawiał także młody człowiek jakiś szal — podejrzenie więc było, czy to nie wspólnik Łabendziowskiej: fakta nie potwierdziły tego przypuszczenia.

Po zastawieniu przedmiotów, które są już w ręku policji, udała się Łabendziowska do miasta i tu dalej raczyła się aż do godziny 4. popołudniu, o której to godzinie wyjechała koleją do Krzeszowic.

U stróżki, gdzie przepędziła noc Łabendziowska, znaleziono żelazko i duszę ze śladami krwi, którą to duszę zamordowała Bałucka, narzędzie to zaś już we środe przygotowała sobie Łabendziowska. Oboje stróżowie są niewinni.

Policja aresztowała też męża Łabendziowskiej, Jana, w stanie nieprzytomnym, pijanego, ten wszakże o zbrodni nie wie.

W nocy z soboty na niedzielę prowadzono konfrontację bardzo gorliwie, a Łabendziowska przebrano w suknie więziennie, by na sukniach jej badać, czy niema gdzie śladów krwi — i znaleziono takowe na czarnej okrywie i ubraniu, które miała na sobie Łabendziowska w dniu popełnienia zbrodni. Znaleziono też ślady krwi na prześcieradle ze znakami Bałuckiej, które Łabendziowska zabrała z mieszkania zamordowanej i na którym u Dzierżów spała.

W niedzielę pociągami rannym udał się jeszcze raz do Krzeszowic p. komisarz Swolkin i przy nader zręcznych poszukiwaniach wynalazł weksle, podobno na sumę 4000 zł.

Sprawozdanie o tej sprawie odeszło już do namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych.

\* Sprzeniewierzenie. Jan Pieniążkiewicz, poczmistrz w Słotwinie, powiatu bohorodczanśkiego, sprzeniewierzył pewną kwotę z kasy pocztowej, zbiegł d. 30. sierpnia.

\* Wypadki. Karol Pstrąg, rzeźnik, ugodził zięcia swego, Aleksandra Słoneczka, tak niebezpiecznie nożem w pierś lewą, iż raniowego musiano odnieść do szpitala. Winowajca zbiegł z domu.

\* Morderstwo w Warszawie. W nocy z soboty na niedzielę, gromada dziewięciu ludzi uderzyła na idącego samotnie Marszałkowską ulicą Kawałerego Sypułkowskiego, wracającego ze środka miasta na ulicę Wspólną. Działo się to około godz.

3., w miejscu już oddalnym, za dworcem kolei żelaznej, między ulicą Żurawia a Nowogrodzką. Sypułkowski obalony na ziemię i obiarany z zegarka i pieniędzy, zdołał kilkakrotnie krzyknąć. Na krzyk ten nadbiegli policjanci Świderski i dał znak gwardzki innym policjantom i stróżom. Nim jednak pomoc nadbiegła, Świderski otoczony i rzucony na ziemię, otrzymał pchnięcie nożem w szyję i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia. Policjanci, stróża i obudzeni policyści mieszkający ujęli czterech sprawców i uczestników zbrodni na miejscu; pozostali zaś pięciu odszukano i aresztowano nazajutrz.

\* Dla polskich wygnańców z r. 1863, znajdujących się w Marsylii w najokropniejszem położeniu, złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*: pp. Artur hr. Gołuchowski z Łosicza 20 zł.; M. B. 2 zł. — Razem złożono dotąd 98 zł. 20 ct. — W wczorajszej notatce podano nam mylnie nazwisko Wilkozyński; powinno być: p. Awit Wilkozyński z Toporzysk.

\* Dla wdowy po rymarzu z pięciorgiem dzieci p. M. B. 1 zł.

\* Jutro w piątek d. 11. września: św. Protas; — św. Aleksandra.

\* Wiadomości policyjne z d. 9. września b. r.: Skrajnie o wczoraj w południe z placu Strzeleckiego na szkodę Łukasza Wasyliny, rolnika a Grzybowie parę koni z wozem, jeden koń był maści kasztanowatej, łysy z białym kopytem, a drugi, wyższy od pierwszego, maści gniadej, obydwa dobrze odżywione wart. 150 zł. Ślad za sprawcą tej kradzieży, izraelitą, grubym, z czarniawą podstrzyżoną brodą, który miał jedną nogę owiniętą, a na drugiej sztyblet, prowadził przez rogatkę Siochowska ku Bóbrce; szafeczek wystawowa z mosiężnymi przyborami do chomontów, antabami, żelazkiem mosiężnem do prasowania, dwiema sprzączkami z nowego srebra wart. 20 zł. pod l. 10 przy ulicy Furmańskiej, lice rzemieślnicze i kantary z konia dorozkarskiego, przed szynkiem za rogatką Wulecką.

Zgubiono o pugilares brązowy z mosiężną obwódką z notatkami, dwoma kluczami i paszportem wojskowym Juliana Papary; srebrną kopertę od zegarka znaczoną liczbą 721.

\* Statystyka policyjna za miesiąc sierpień r. b.: W miesiącu sierpniu 1886 aresztowały organa policyjne 848 osób — mianowicie: za obrazę majestatu 2, zgwałcenie 1, kradzież 119, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 13, obrady straży 12, przekroczenia szynkarskie 1, przekroczenie przepisów melundkowych 1, zebranie 14, dreczenie zwierząt 6, przekroczenie regulaminu dla dorozkarczy 68, dla szlag 11, dla prostytucji 23, za grzy hazardowe 1, uszkodzenie cieleśne 23, uszkodzenie cudzej własności 6, gwałt publiczny 1, opilstwo 86, burdy 88, włóczęgostwo 181, odstawiono do policji ze sądów po odbycie karze 193.

Z tychże aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kraj. karn. 34, do c. k. sądu powiatowego 229, do magistratu do zbadania przynależności 66, do wyszypasowania 83, do szpitala głównego na słabości kilowe 29, na inne słabości 12, policyjnie ukarano 390.

Z wolnej stopy oddano do szpitala głównego 47 prostytutek na słabości syfilistyczne, a 10 osób jako na ulicy przydybanych chorych.

— Z Krakowa. Przed salą teatralną przepełnioną publicznością miejscową i przejeżdżną odbyło się w sobotę na scenie naszej pierwsze przedstawienie pod nowym kierownictwem artystycznym p. Zygmunta Sarnackiego. Odegrano komedję K. Zaleskiego p. t. „Lis w kurniku“, niezmiernie żywo, weselo i swobodnie. Długi pięciokrotny utworz skończył się o kwadrans na jedenastu. Uscenizowanie sztuki czyniło zadość najsurowszym wymaganiom krytyki, a artyści — bez wyjątku — grali doskonale. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują, przedewszystkiem p. Władysław Szymonowski, pełen talentu komik teatru warszawskiego, tudzież panowie: Podwyśzyński, Rieger, Winkler, Arwina, Solski, Jejde, Winiarski i Feldman. Dekoracje pedzła p. Spetzlarsa stanowiły ładne ramy dla wyborczego widowiska.

— Tarnopol d. 8. września. Wczoraj zmarł tutaj s. p. Józef Philip, b. nadkomisarz skarbowy i burmistrz miasta, w wieku lat 69. Zmarły cieszył się w mieście naszym powszechnym szacunkiem i uznaniem zacnego jego charakteru.

— Tarnopol d. 3. września. Skutki kolei Transwersalnej na nasze stosunki dają się czuć już od chwili zacierania robót ziemskich pod tę kolej, co też przy samem wprowadzeniu jej w ruch niepomierne nasze interesa w ogóle pogorszyło. Wielu kupców opuściło Tarnopol, inni jeszcze wybierają się w strony nowej linii. Mamy także do zanotowania ubytek młodzieży szkolnej, albowiem gdzie dawniej bywało w klasie po dwa lub nawet trzy odczytały, dziś jeden zaledwo został, gdyż z okolicy Borszczowa, Husiatyna, Kopyczyniec, jedni do Buczacza, inni do Stanisławowa i Kolomyi się przenieśli. To też i księgiarnie tarnopolskie w tym roku doznały niemiłego zawodu, gdyż rok szkolny jest zniwied dla nich, obecny zaś nietylko nie jest zwykłym, lecz daleko gorszym. Jeżeli nie przyjdzie do połączenia Tarnopola z którąkolwiek stacją Transwersalki, o co interpelowano posła Czerkaskiego przy jego relacji poselskiej, to w ciągu niedługiego czasu Tarnopol nisko bardzo upadnie.

— Biesiady mikroskopistów opisuje *New-York Times* w następujący żartobliwo-satyryczny sposób: „Skoro tylko zasiadli panowie do stołu, każdy wziął do ręki stojący tuż obok mikroskop i starannemu poddawał badaniu przynieszone sobie potrawy. Okrzyki radości rozlegały się przyodnajdywaniu niepowiedzanem metalicznych i roślinnych cząsteczek w zupie. Badanie wody do picia wykazało takie mnóstwo wymoczków, zwierząt ssących i grubokorynych, iż mikroskopisci jednomyślnie postanowili jej nie używać. W ciągu biesiady ogólny entuzjazm wywołało oznajmienie prof. Welasa, iż znalazł w bifsztyku ślad szpilki od włośów, co zburzyło przyjętą ogólnie teorię, jakoby bifsztyki w hotelach amerykańskich były chemicznie czyst



Wielkość wieśniaków, że podać tego do wiadomości...  
Wielkość wieśniaków, że podać tego do wiadomości...  
Wielkość wieśniaków, że podać tego do wiadomości...

Bankiet archeologów.

W gościnnych salach tutejszego Towarzystwa literacko-artystycznego, zgromadziło się...  
W gościnnych salach tutejszego Towarzystwa literacko-artystycznego, zgromadziło się...

W uczcie tej wzięli udział zaproszeni na przewodniczącego kongresu, prezes akademii...  
W uczcie tej wzięli udział zaproszeni na przewodniczącego kongresu, prezes akademii...

Szereg toastów otworzył prezes Koła pan dr. Rutowski, dziękując zgromadzonemu archeologom...  
Szereg toastów otworzył prezes Koła pan dr. Rutowski, dziękując zgromadzonemu archeologom...

Po toastach prezes Koła hr. Wojciech Dzieduszycki, właściwy inicjator kongresu i wystawy...  
Po toastach prezes Koła hr. Wojciech Dzieduszycki, właściwy inicjator kongresu i wystawy...

Szereg tych wstępnych toastów pan Władysław Belza zakończył odczytaniem prześlicznego...  
Szereg tych wstępnych toastów pan Władysław Belza zakończył odczytaniem prześlicznego...

Z przastarej sławy, z dawnej świetności, Co złotym płaszczem barki nam kryły, Zostały tylko urny i kości, Zostały tylko mogiły.

Dziś dawne pobożności, Czasem nad nimi krak włości czarny, Lub nocą, niby gwiazda zabyśka, Błądzą ogniczki cmentarny.

Głuch na ziemi, głuch pod ziemią, Co dziś jest ręką sprawianą cudzą, Ci co poległ, słodko w niej drzemają, Żyjący, czyż się obudzają.

Dawni rycerzy wielcy, ofarni, Złożyli głowy w ciche kurhany, I tylko krasne maki na darni, Mówią o krwi ich przelanej.

Ze gdy się wszystko przeciw nam złoży, Siła bezprawia i siła mieczy: Ona swe łono wtedy otworzy, I z grobu fałszom zaprzeczy.

Po nim zabrał głos także po rusku (w streszczeniu) p. Platon Kostecki: „Słucham i cieszę się, i milczę i dumam. A drżam mi usta, drżać oczy, i serce drży, i radbym uklęknąć i wnieść ręce w górę ku Niebiosom, i zawołać: Cieszące się ludy, cieszące się narody, cieszące się prozdkiwie i wnuki, cieszące się aniele, i raduj się ty, wielki Boże, albowiem dzisiaj widzisz tu, czegoś od dawna, dawna wyglądał na tej ziemi. I radym wybuchnąć płaczem radości, albowiem nie pół wieku, i nie wiek temu, jak w podobnym zgromadzeniu w imię wspólnej pracy i miłości zeszli się jawnie Rusini z Polakami.

„Jest to po Bogu dopełnienie słów p. prezesa komitetu urządzającego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że nasza tutaj praca powinna być wszechstronna a nie jednostronna, i prawdziwie apostołskie powiedzenia naszego władcy Stanisławskiego, a drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pellesa, że wspólnie powinny obie narodowości pracować ku wzajemnemu dobru.

„Chwała Bogu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi! Znika strasliwa zmora nienawiści, co pęta najzaciejsze intencje, i zasiada między nami przy tym stole zgoda, jak Chrystus na wieczerzy między apostołami. — Pierwsze zatępy przełamane; błogosław dalej Boże! „A many to zawdzięczyć inicjatorom i przewodcom zjazdu! „Oby wino tego kielicha, który wnoszę, zamienio się, jak Chrystus rzekł: „oto krew nowego zakonu! „Oby ten nowy na Rusi zakon zgody zawałał stałe! Na pomyślność, na zdrowie drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pellesa, w ręce ks. kanonika Dzierowicza i obecnych tu księży ruskich.

Niepodobna nam tu wliczać wszystkich toastów. Przytoczyć wszakże musimy toast wniesiony przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na cześć nieobecnych współpracowników, nieobecnych z musu. Wszyscy ze ścisłym sercem zrozumieli do jakich to bogów w nieznanym odnosi się to oddanie hołdu zjazdu polsko-ruskich pracowników archeologii.

Przytoczyć musimy toast na cześć Wydziału krajowego w ręce jego członka p. Wereszczyńskiego na cześć prezydenta miasta Lwowa, na cześć duchowieństwa po rusku przez pana Wierzbickiego, który także doznał owacji za swe zasługi wielkie około wystawy, i na cześć gości Lwowa toast, wniesiony przez pana Widmaura a ze zlecenia prezydenta miasta.

Nareszcie p. Platon Kostecki po polsku zwrócił się do p. Sokółowskiego z życzeniem, aby w myśl swego wniosku na południowym posiedzeniu, przy pomocy hr. Karola Lanckorońskiego jak zwiłdził i opisał Małą Azję, Licię i t. d., tak aby zbadał Rusi, i okazał światu uczonemu prawdziwą architekturę nową, ruską, którą dotąd per nefas do skandynawskiej przyłączało.

Po tem jego przemówieniu wiceprezes zjazdu zastrzegł się przeciw wyrażonemu mu pochwałom, jako nie do niego samego należącym, w pięknam nader przemówieniu przedstawił stykanie się dwóch pierwiastków, dwóch światów i dwóch cywilizacji wschodu i zachodu na tej tułaj ziemi, z których, aby mogła powstać całość na pożytek cywilizacji i ludzkości, przeniknąć się muszą wzajemnie polskiem: „Kochajmy się!

Jakkolwiek po tem tradycyjnym polskiem zakończeniu toastów, nastąpił jeszcze długi szereg nowych — prawdziwa biesiada naukowa — my kończymy nasz opis, wyrażeniem przekonania, że jakkolwiek pierwszy zjazd archeologów nie wniecił jeszcze szerokiego zajęcia kraju, podstawy jednakże, jakie położył pracom archeologicznym na tej ziemi, są tak mocne, a myśl, z którą zostały poczęte, jest tak doniosła i obywatelska, iż nie przejdą lata, gdy zjazdy te odbywać się będą wśród najszerszego zajęcia publiczności, a każda zdobycz uczonych cieszyć się będą oba narody, uważając je za granitowe kamienie dla własnej przez siebie wznoszonej budowy.

Teatr, literatura i muzyka.

\* Repertuar teatralny. Dzisiaj we czwartek d. 10. b. m.: Pierwszy występ Aleksandra Bandrowskiego: „Palestrant“ (Der Bettelstudent), opera komiczna w 4 akt. Millockera.

W piątek 11. b. m.: „Wielki człowiek do małych interesów“, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę 12. b. m. Drugi występ p. Aleksandra Bandrowskiego: „Gaskończyk“, opera kom. w 4 akt. Souppégo.

W niedzielę 13. b. m. o godz. wpół do 4-tej popołudnia: „Radziwiłł w gościnie“, kom. w 3 akt. J. I. Kraszewskiego.

Wczorzem: Drugi występ pani Radwan-Trapso: „Boccaccio“, opera kom. w 3 aktach Souppégo.

W poniedziałek 14. b. m.: „Safanduly“, kom. w 4 akt. W. Sardou.

We wtorek 15. b. m.: „Fatinica“, opera kom. w 3 akt. Souppégo, z pania Radwan-Trapso w roli Władymira.

We środę 16. b. m. po raz pierwszy: „Po śląskiej drodze“, kom. w 4 akt. z franc. Ludwika Leroy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 7. września. Na dzisiejszy targ przyprowadzono bydła rzeźnego 3076 sztuk, między tem 419 sztuk paszowych, a mianowicie: 1334 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 534 sztuk węgierskich i 1208 sztuk niemieckich.

Wiedeń dnia 7. września. Na dzisiejszy targ w Preszburgu sprowadzono bydła opasowego 1452 sztuk, a mianowicie 1310 węgierskich, — galicyjskich i 172 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 56 do 62.50, osobliwie do — zł., za niemieckie do 58 zł., osobl. do 63, za galicyjskie od do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz & Com. Wiedeń d. 7. września. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1869 sztuk ciężkich bagunów, 2020 sztuk średnich bagunów, 3200 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie baguny od 44 zł. do 47 zł., za średnie baguny od 40 zł. do 43 zł., za warchlaki od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wycieczka polska do Budapesztu.

Wczorajsze doniesienie telegraficzne o uroczystości złożenia wieńców u mogiły Deaka, po sągu Petőfiego i na grobie Woronickiego, uzupełniamy następującymi szczegółami:

W mauzoleum Deaka, miał pierwszą mowę burmistrz Krakowa p. Szlachetkowski. Powiedział on: „Z odkrytymi głowami i z kołatającą od wzruszenia sercem, zbliżaliśmy się do tego miejsca, w którym naród węgierski uwiecznił pamięć swego wielkiego syna. My Polacy, przejeżdżając miłością do Węgier, czujemy się szczęśliwi, że na tem miejscu możemy złożyć hołd i cześć pamięci męża, którego cześć własny naród jako największego swego patriotę, któremu zawdzięcza on swe odrodzenie, który jest jaśniejszym wzorem, jak się na milowate ojczyźnie, jak się na jej służbie. Jako wyraz naszego hołdu i naszej czci składamy nasz wieńiec u mogiły, w której ten wielki i godny podziwu mąż spoczywa.“

Druga mowa, wygłoszona przez p. Mochnackiego, brzmiała:

„Stoimy u grobu Deaka! „Wystarczy imię to wymówić, aby zaznaczyć wielkie znaczenie tej chwili. Co Deak uczynił dla swej ojczyzny — wiadomo nam wszystkim; dlatego nie potrzebuję opowiadać dzieł jego życia i długiego szeregu jego zasług. Całe jego życie było długim ciągłym łańcuchem najpiękniejszych, najszlachetniejszych, patriotycznych czynów. Jemu zawdzięcza Węgry swój dobrobyt, swój wspaniały rozwój, swoje państwowe stanowisko, temu, który żył tylko dla zasady „Dla ojczyzny wszystko, nie dla miłości!“ (Zwracając się do mauzoleum): „Szlachetny! My Polacy, którzyśmy przedsięwzięli pielgrzymkę do Budapesztu, aby uczestniczyć w pięknam narodowem święcie, drogiem dla krajów korony św. Szczepana, składamy Ci w hołdzie za twą polityczną działalność i za twój wielkoduszny patriotyzm, wieńiec. *Sit tibi terra levis!*“

Przy grobie Woronickiego przemawiał prawnik Meszaros, wspominając o spoczywającym tu „bohaterze wolności“. Następnie mówił członek Rady miejskiej Walichiewicz po polsku, Ludwik Szulc profesor ze Lwowa po łacinie, Dominik Bak po węgiersku. Wieńiec ofiarowany przez akademików węgierskich, nosił napis: „Pamięci Woronickiego — młodzieży akademicka“; wieńiec zaś złożony przez Polaków opatrzony był napisem: „Cześć ziomkowi składają Polacy z kraju w Budapeszcie d. 8. września 1885.“

Ztąd udano się do pomnika Petőfiego. Tyśiące zgromadzonej publiczności przyjęło przybywających Polaków głośnie i hucznym okrzykiem „Eljen.“ Aleksander Lisiewicz, prezes czytelnik akademickiej we Lwowie, składając wieńiec z napisem „Cześć bohaterowi składają Polacy z kraju“ — przemówił w języku polskim, jak następuje:

„Jakkolwiek jesteś ostatnim, do którego pielgrzymujemy, to przecież pozostaniesz pierwszym, któremu się należy nasza wdzięczność. Twój geniusz, Petőfi, przeniknął naszą polską młodzież, a Twój duch żyje w niej. I nas pochłonął żar, który gorę z Twojego „Talpra magyar!“, i my jesteśmy przejeżdżając natychmiast, które wnieśliśmy Twój pieśń w Twym narodzie. Młodzież Polski otacza z gorącą czcią pomnik, który Twoi rasy, Wieszczu z łaski Bożej, w spłzu odlane nosi. Jeszcze dziś czujemy ciepło Twojego serca, i z tem uczuciem wołam: Niech żyją Węgry, niech żyje młodzież węgierska!“

Na mowę tę odpowiedział po węgiersku prezes budapeszteński czytelnik akademickiej Béla Melly, a akademik Władysław Parthenyi wygłosił ode „Do Polaków.“

O uroczystościach tych przy pomniku Deaka, Petőfiego i Woronickiego — *Pester Lloyd* tak pisze:

„Polscy goście, którzy obecnie w murach naszej stolicy przebywają, złożyli dziś (8. b. m.) hołd pietusmu dwu naszym wielkim zmarłym, których imiona znane są wszędzie, gdzie żyje zapal dla wolności i prawa; złożyli oni wieńiec w mauzoleum, które poświęcone jest pamięci Franciszka Deaka i u stóp Petőfiego, a słowa, które wyrył przy złożeniu tego hołdu, świadczyły o zrozumieniu znaczenia, jakie obaj ci mężowie, Franciszek Deak i Aleksander Petőfi, posiadali w narodowem naszym życiu, w naszej narodowej historii. Także do jednego ze swych narodowych bohaterów, który jako męczennik naszej walki o wolność na naszym cmentarzu spoczywa, także do grobu ks. Woronickiego pielgrzymowali z tego powodu goście nasi z tamtej strony Karpat i jego grób przyozdobił także kwiatami. Idąc za pełnym wiary rysem swego narodowego charakteru, poświęcili wpród wieńcem na ołtarzu Pańskim, a poważna katedra miejsc, która przysłuchiwała się przysiędze naszego króla na konstytucję, rozbrzmiewała dziś patriotycznymi polskimi słowami i przejmującymi dźwiękami polskiej skargi narodowej. Sceny, które z tego powodu rozegrały się w kościele, na cmentarzu i przed posągiem Petőfiego, pozostaną długo w pamięci uczestników i świadków tej uroczystości.“

W południe — jak już z telegraficznych doniesień wiadomo — był p. Mochnacki i p. Szlachetkowski u prezydenta ministrów Kolomana Tiszy, który przyjął ich z całą uprzejmością, zapewniając o szczerości przyjęcia, życząc zadowolenia z pobytu i prosząc o zachowanie tej wycieczki w pamięci.

O godzinie 2. odbył się wspólny obiad na promenadzie Szecheny'ego, po którym nastąpił wyjazd na wyspę Margorazy, gdzie nie było końca radośnym okrzykom „eljen“ — „niech żyje.“

Wiedeń d. 7. września. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1869 sztuk ciężkich bagunów, 2020 sztuk średnich bagunów, 3200 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie baguny od 44 zł. do 47 zł., za średnie baguny od 40 zł. do 43 zł., za warchlaki od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują do *Politik* wcale niewesoła nowina: Gdy czynności Rady państwa przeciągną się bezwzględnie aż po listopad, a następnie aż po grudzień trwać będą delegacje, więc za mało zostanie czasu na sejmny krajowe. To też kompetentne koła uważają za odpowiedniejsze, aby w tym roku, podobnie jak to się już stało w r. 1879, nie zwoływać sejmów, ale za to, aby w przyszłym roku zebrały się wcześniej, może już w maju, zaraz po odroczeniu się Rady państwa. W tych krajach, gdzie zachodziłaby tego nieunikniona potrzeba, czynionoby wyjątek i zwołano sejm na krótką sesję.

N. W. *Tagblatt* zamieszcza depezę z Berlina, donoszącą, że oficerom francuskim, którzy w cywilnem ubraniu przypatrywali się ćwiczeniom korpusu gwardji koło kolei Szczecińskiej, gdy ich poznano, kazano miejsce manewrów bezzwłocznie opuścić.

Z Madrytu donosi pod d. 6. bm. korespondent *Timesa*: Jesteśmy pozbawieni wiadomości telegraficznych z prowincji i zagranicy. Mówią, że to skutkiem przerwania lin telegraficznych francuskich. Od podróżnych dowiadujemy się, że lud w Sewilli i Saragossie stawia czynny opór zarządzeniom, zmierzającym do stłumienia rozruchów i że nawet stowarzyszenia obywatelskie tych miejscowości domagają się uwolnienia aresztowanych.

Sir Drummond Wolff otrzymał od sułtana na czas swego pobytu, statek parowy do użytku. Szeik - ul - Islam złożył wizytę Drummondowi Wolffowi.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 10. września. (Pryw.). Doniesienia niektórych dzienników, że seje sejmowe odbędą się dopiero w maju r. 1886, nie mają żadnej podstawy. Wszystkie sejmy zwołane zostały na listopad.

Ugoda z koleją Północną otrzymała już najwyższą sankcję i będzie wkrótce ogłoszona. Towarzystwo zamierza zaciągnąć dług 12 milionów, mający się spłacić państwu w dwu ratach, w październiku i grudniu.

Koncesjonowanie bukowińskich kolei lokalnych, Hilboka Berhomet z odnogą Karapelin Audin, następnie Hadna Kimpotung i Hadiksalka już uskuteczniło.

Wiedeń d. 10. września. Uroczyste otwarcie Rady państwa mową od tronu nastąpi dnia 26. września.

Wiener *Ztg.* ogłasza ustawę, dotyczącą nowych warunków koncesji kolei Północnej i między narodową deklarację Congo.

*Fremdenblatt* nazywa wszystkie przypuszczenia o budżecie austriackim na r. 1886 przedwczesnymi i dowolnymi, gdyż budżet nie został jeszcze zamknięty.

Celowiec d. 10. września. Wczorajsze manewry trwały sześć godzin. Cesarz i arcyksiężna ze swą rodziną byli aż do końca obecni. Cesarz powrócił o godz. 1 1/2, do Celowca.

O godz. 6. wieczorem odbył się obiad dworski o 30 nakryciach; przystawiała kapela miejscowego pułku. Po obiedzie odbył cesarz *cercle*.

Berno (w Szwajcarii) d. 10. września. Rada związkowa wydalila z Szwajcarii w skutek zaburzenia wewnętrznego spokoju, przez zamierzony przewrót publicznego porządku i za przywłaszczenie sobie fałszywych nazwisk: pięciu anarchistów (4 Austriaków i 1 Bawarczyka).

Berlin d. 10. września. Telegram *Timesa* z Madrytu, donoszący o piśmie cesarza niemieckiego do króla Hiszpanii, w dobrze poinformowanych kołach tutejszych poczytują za tendencyjny wymysł.

Berlin d. 10. września. Z Kiel donoszą: Dwie łodzie torpedowe wskutek zderzenia się zatonały w Langelandbelt. Wyprawiono dwa parowce, by je wydobyć.

Wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, nie dotyka rozkaz wydalania tych galicyjskich poddanych, którzy przekraczają granicę dla zarobku dziennego, lub dla zakładwania interesów.

Paryz d. 10. września. Donoszą z Hue, że cholera w Tonkinie, za wyjątkiem Pihlanthuog, można uważać za wygaśnię. W Hue zaszło kilka wypadków cholery; zmniejsza się wszakże ich liczba dzięki rozrzuconemu rozkładowi wojsk.

Paryz d. 10. września. Wieść, że Freycinet odrzucił ofiarowaną mu przez Salisbury'ego konferencję, jest nieprawdziwą.

*Temps* donosi z Madrytu: Garnizon miasta Madrytu stoi wciąż w pogotowiu; rozporządzenia policji ściśle są przestrzegane; w stolicy spokój niezakłócony.

Z Mailli nie nadeszły żadne wiadomości; admirał Antequerra objął komendę na flotę hispańską na Balearach.

Prezydent gabinetu oświadczył w senacie, że, by zapobiedz konfliktowi z obu Izdami, przysłał rząd projekt uchwalony przez obie Izby, dotyczący emancypacji niewolników; to utrwalilo stanowisko gabinetu.

Madryt d. 10. września. Cała Hiszpania spokojna. Urzędownie wiadomem jest, że parowiec niemiecki „Itis“ przybył d. 7. b. m. do Mailli i dalej ku Singaporze popłynął. Z parowcem „Velasco“ nie spotkał się, gdyż ten stoi na kotwicy przed Jap.

London d. 9. września. *Standard* donosi z Petersburga: Anglia akceptowała formalnie propozycję Rosji co do wawozu zulfikarskiego. Rezultat odnośnego porozumienia złożony będzie zaraz do protokołu.

Przyjechali do Lwowa d. 10. września 1885. Hotel ZORZA: L. Gutkowski z Preszburga, J. Wernicki z Lachowic, W. Gnoński z Krasnegu, K. Horodyski z Tustenkiego, S. Szczepanowski z Słobody rungurskiej, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel FRANCUSKI: E. Kulowe Wiałocki z Antonowa, S. Myszkowski z Bortkowa, A. Wybranowski z Czuprynowa, dr. M. Fränkel z Czerinowiec, O. Liborio z Stanisławowa, P. Stifter z Prachattitz.

Hotel EUROPEJSKI: J. Gold z Wiednia, T. Polański z Radnik.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 10. września 1885. Pierwszy występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

PALESTRANT

[Der Bettelstudent]. opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach, muz. K. Millockera; Libreto przełożył A. Urbański.

Początek o godz. 7mej.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą: podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4.8	—	12.35
„ (na Podzamcze)	10.56	—	—	* 6.07	1.9
Do Czerniowiec .	—	11.6	—	* 6.30	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 5.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r. \* Gwiazdka są oznaczone pociągi pociągów pocztowych.

† Krzyżykiem pociągi kurierskie. W obwódkach czarnych są godziny noone, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.11	10.57	6.12	† 7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—	9.30	3. —
Do Prus . .	5.40	*6.55	—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.36	9.45	—
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus . .	*8.30	9.46	—	—	3.15

Lwów, z Izby handlowej d. 10. września 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego pięć żądają bez dywidendy Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 240 25 244 — „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. 224 75 228 — Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 273 — 277 — „ kred. galic. 200 zł. w. a. 225 — 230 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 99 — 100 — „ „ 4 „ „ 90 50 91 50 „ „ 5 „ „ okres. 99 — 100 — „ „ 4 1/2 „ „ 88 20 89 20

Banku krajowego 4 1/2 „ w. a. 91 50 92 50 Banku hyp. galic. 6 „ „ 101 35 102 35 „ „ 5 „ „ 96 40 97 40

„ „ 5 wyl. z 10%, prm 98 80 99 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. 67 — 69 — „ „ 5% 2 1/2 „ 53 — 56 —

4. Obligacje za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 101 — 102 — Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1em. 97 — 98 — Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 102 75 104 — Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 „ 90 75 91 75

5. Loży.

Miasta Krakowa . . 17 — 19 — „ Stanisławowa . . 23 50 25 50

6. Monety.

Dukat holenderski . . 5.79 5.89

Dukat cesarski . . 5.82 5.92

Napoleondor . . 9.86 9.96

Półimperjal rosyjski . . 10.16 10.26

Rubel rosyjski srebrny . . 1.54 1.64

„ papierowy . . 1.23 1.25

100 marek niemieckich . . 60.80 61.50

Srebro . . — — —

Kupony w srebrze . . — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 9. Września 1885 godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny 38.— Weg. akcje kr. 288.— Anglo-Austr. 99.50 Unionsbank 78.80 Kolej Kar. Lud. 241.10 Nordbahn 235.60 Kolej Poln. 134.60 Kolej Alfeld 184.— Kolej p. Elzb. 292.10 Kolej lw.-czern. 225.— Weg. Nordostb. 175.— Wied. Comm. 126.80 Weg. obl. p. zł. 109.25 Elbetal. 161.90 Weg. cis. lous r. 123.75 Land. Bank 98.60 Zl. ren. weg. 4% 99.22 Bankverein. 102.— Ros. rubel pap. 1.24.90 Loży węgier. 118.75 Galic. indenn. 101.50 Kredytowe — —

Uspokobienie mocne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która za żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.)

3% Listy dłużne

ogólnego austriackiego Zakładu kredytowego ziemskiego .

6 ciągnień rocznie.

Główna wygrana

50.000 złr. w. a.

sprzedając niżej kursu dziennego

SOKAL I LILIJEN



Wiedeń, dnia 7. września.

## Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

[illegible]

Galicyjskie	po 100 zgr. m.
Bukowiskie	" 100 "

Inne podręczki publiczne.  
 1/2 losy reguł. Dunaju z 1870  
 1/2 losy Cisańskie  
 1/2 losy prem. poł. m. Wiednia.  
 Listy zastawne.

[illegible]

# Konisk,

[illegible]

**Szkoła fortepianu  
ADWIGI DUNI  
mach teatralny, III. piętro  
drzwi 76.  
Rozpoczęcie kursu nauk**

**d. 1. WRZESNIA.**

Wczennice moje, uzdolnione na i  
niektórzy, będą udzielać początków gty  
piantej pod mojem kierownictwem.  
godzin tygodniowo 7 zł. miesięcznie 5

Ćwiczenia wspólne na 3 fortepianach i 8 ręk. bezpłatne. Z końcem roku popis publiczny. Osoby interesowane raczą się zgłaszać z ran do 1. po południu.

**Aparat fotograficzny**  
 i kamera, 35 milim. obiektyw i wkładki  
 komplementy. Prawie niezawyżony  
 i wieloformatowy stół, do sprzedania  
 z wielu przemyśleństw, przegladam  
**Aparat do kopiowania**  
 pism i druków  
 i kserograf, z Drezna, prawie nieuży-  
 wany, w zapieczętowanym stanie z 2 p.  
 do sprzedania. Blizsza wiadomosc  
 e Sidorowicz w Katowicy.

**slawskie winogrona**  
**kurecyjne** 1439 I  
 1. <sup>1</sup> 1. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 2. <sup>2</sup> 2. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 3. <sup>3</sup> 3. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 4. <sup>4</sup> 4. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 5. <sup>5</sup> 5. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 6. <sup>6</sup> 6. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 7. <sup>7</sup> 7. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 8. <sup>8</sup> 8. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 9. <sup>9</sup> 9. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 10. <sup>10</sup> 10. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 11. <sup>11</sup> 11. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 12. <sup>12</sup> 12. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 13. <sup>13</sup> 13. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 14. <sup>14</sup> 14. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 15. <sup>15</sup> 15. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 16. <sup>16</sup> 16. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 17. <sup>17</sup> 17. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 18. <sup>18</sup> 18. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 19. <sup>19</sup> 19. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 20. <sup>20</sup> 20. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 21. <sup>21</sup> 21. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 22. <sup>22</sup> 22. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 23. <sup>23</sup> 23. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 24. <sup>24</sup> 24. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 25. <sup>25</sup> 25. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 26. <sup>26</sup> 26. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 27. <sup>27</sup> 27. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 28. <sup>28</sup> 28. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 29. <sup>29</sup> 29. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 30. <sup>30</sup> 30. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 31. <sup>31</sup> 31. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 32. <sup>32</sup> 32. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 33. <sup>33</sup> 33. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 34. <sup>34</sup> 34. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 35. <sup>35</sup> 35. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 36. <sup>36</sup> 36. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 37. <sup>37</sup> 37. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 38. <sup>38</sup> 38. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 39. <sup>39</sup> 39. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 40. <sup>40</sup> 40. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 41. <sup>41</sup> 41. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 42. <sup>42</sup> 42. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 43. <sup>43</sup> 43. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 44. <sup>44</sup> 44. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 45. <sup>45</sup> 45. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 46. <sup>46</sup> 46. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 47. <sup>47</sup> 47. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 48. <sup>48</sup> 48. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 49. <sup>49</sup> 49. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 50. <sup>50</sup> 50. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 51. <sup>51</sup> 51. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 52. <sup>52</sup> 52. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 53. <sup>53</sup> 53. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 54. <sup>54</sup> 54. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 55. <sup>55</sup> 55. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 56. <sup>56</sup> 56. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 57. <sup>57</sup> 57. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 58. <sup>58</sup> 58. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 59. <sup>59</sup> 59. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 60. <sup>60</sup> 60. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 61. <sup>61</sup> 61. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 62. <sup>62</sup> 62. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 63. <sup>63</sup> 63. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 64. <sup>64</sup> 64. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 65. <sup>65</sup> 65. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 66. <sup>66</sup> 66. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 67. <sup>67</sup> 67. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 68. <sup>68</sup> 68. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 69. <sup>69</sup> 69. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 70. <sup>70</sup> 70. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 71. <sup>71</sup> 71. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 72. <sup>72</sup> 72. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 73. <sup>73</sup> 73. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 74. <sup>74</sup> 74. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 75. <sup>75</sup> 75. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 76. <sup>76</sup> 76. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 77. <sup>77</sup> 77. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 78. <sup>78</sup> 78. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 79. <sup>79</sup> 79. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 80. <sup>80</sup> 80. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 81. <sup>81</sup> 81. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 82. <sup>82</sup> 82. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 83. <sup>83</sup> 83. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 84. <sup>84</sup> 84. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 85. <sup>85</sup> 85. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 86. <sup>86</sup> 86. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 87. <sup>87</sup> 87. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 88. <sup>88</sup> 88. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 89. <sup>89</sup> 89. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 90. <sup>90</sup> 90. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 91. <sup>91</sup> 91. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 92. <sup>92</sup> 92. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 93. <sup>93</sup> 93. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 94. <sup>94</sup> 94. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 95. <sup>95</sup> 95. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 96. <sup>96</sup> 96. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 97. <sup>97</sup> 97. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 98. <sup>98</sup> 98. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 99. <sup>99</sup> 99. kurecyjne winogrona kur. 2.  
 100. <sup>100</sup> 100. kurecyjne winogrona kur. 2.

Winiarz Winogron  
Nagry Mihalys  
Dyrekcja dóbr  
w Nagry-Mihalys.

**sprowadzania lub zamieniania**  
majątek przy wykazem miejsce i  
podstępn

**majątek ziemski**

cardo dobrym stanie z nowymi bodd  
i w podległości okolicy z przeziarc  
mówów, z czego 700 mówow wy  
nienego lasu z tarczami i wyman  
wymylny także do sprzedania cde  
lasu lub sam mierzalowy drzew  
Bliższe szczegóły pod adresem G  
rest. Samboir.

3100 1-

**Wody mineralne naturalne**  
Administracja w Paryżu  
ul. Leveard Montmartre nr.  
**Grille**. Choroby lambliazy  
i choroby trawienne, złośliwy i  
niezłoty, kamienica etc.  
**Chlorid**. Choroby organów trawie-  
nia, zapalenie trawienia,  
napiętnowane trawie-

Wydawca i odpowiedzialny za treść: E. Mendonça, 1983 7-2

[illegible]

**Najprzedsunieszze kursacyjne**

**W INOGRONA**

**FESLAWSKIE**

w koryciach po 4, 5, 6 do 7 kilowach  
najstaniej opikowane; codziennie świeże  
rozeta najstaniej handel

2862

**St. Markiewicz**  
we LWOWIE  
Rynek 1. 42.

Główny skład  
**Fortepianów**  
Pianin i organów  
i konces. szkół muzycznych  
**LUDWIGA MARKA**

**prezentowane zostają do kamienicy pod l. 9 w Ryku.**

Wszystkie składki rozpoczynają się 1. września. Nauki gry na fortepianie w 3 oddzieleniach, nauka gry na organach, Prospekt bezpłatnie w szkole.

Nadadzą: sławne organy amerykańskie i fortepiany Mignoni.

rezystujący archibis.

3049 7

3049 7

[illegible][illegible]

**Gotowa pościel**  
własnego wyrobu  
jako to:

**MATERACE Koidry,**  
włosienne i z morskiej rośliny,  
**PODUSZKI, SIENNIKI,**  
oraz w świeżym sortymencie  
**PIŁÓTNI, stołową BIELIZNĘ,**  
pończochy, skarpetki  
**BIELIZNĘ męską, SCHIRTINGI,**  
**Mydło angielskie, chodniki,**  
**OWCZĄ WEŁNĄ** do podszycia  
paltotów,  
plaszczów, kolder,  
**ŁÓŻKA żelazne**  
półka po całym świecie cenach  
**MAGAZYN**

**J. Drexlera & Synów**  
3711 1-4  
Lwów

[illegible][illegible]

nirow, Za Niemce, Marsz Złanów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Bzce Ojzce, Przecz od nas smutek wazelnij, Jaka spadzina na mnie kara, Spaznaji wojenne, Boze co Polzke, Pobudka, A kto chce rozkoszy udzielić, Napad nieprzyjaciela, Zwyciestwo, Jcszcze Polska nie zginela, Krakowiak (Bartosz) cena 1 zł. 20 et.

**tychling W.** Nowy Zbiór Krakowiaków i tańców góralskich z kolorowana ryciną, cena zł. 1.20. 3122 1 6

**Stanisław Niewiadomski**  
kończyszmy z wyszczególnieniem konserwatorium we Wiedniu, udziela nauki **harmonii, kontrpunktu, historii muzyki i gry fortepianowej** w konsekwencyjnej szkole muzycznej Wegu i duka Marka (Rynek 9), u siebie domu, lub po za domem.  
Zgłoszenia przyjmują wyżywieniomu instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ul. Brajerowska 6, parter na prawo, w godzinach od 11—1 rano i od 3—5 po połud. 1559 1—?

**Fortepiany**  
**10 lat gwarancja**  
z pierwszorzednych fabryk  
akoto: Hamburgera, Chytrazka, Fritzla itd. sprzedaje najtaniej  
**A. Aiseher, Lwów,**  
**ul. Akademicka 1. 26.**  
3158 2—12

**piątrowa**  
**we Lwowie**  
z wiadomości w Stanisława Bie-  
(Sypienista 20)

4/4 kilo ztr. . . . 1.50 i 1.60  
na prowincji  
4/4 kilo ztr. . . . 7.70 i 8.20 franko.  
Co miesiaca świeży transport.  
3147 1—7

**W realnościach E. Brajerów**  
**ulica Brajerowska 6**  
5 pokoi, przedpokoi, weranda itd.  
2 pokoje, przedpokoi, kuchnia itd.  
**Ulica Kazimierzowska 37 i 39**  
(wchod również z ulicy Jagiellońskiej)  
Sklepy, Składy, Wozownia.  
Blizszej wiadomości udziela admini-  
stracja realności Kazimierzowska 37.  
3146 2—7

**Wdowa**  
w sile wieku z dobrej rodziny poszukuje umieszczenia do prowadzenia gospodarstwa domowego i kuchennego. Ludmilla Nowakowska w Drohobyczu. 3180 1—4

**Leśniczy**  
praktyczny, kasjer skarbowy i gorzelnia następne były zarządca dóbr z odno-  
nym przemysłem jakożet weterynaryja-  
oznajomiony z wzorowemi świadectwami,  
poszukuje umieszczenia w którymkolwiek  
z powyższych zawodów tu lub za granicą  
przez WP. dr. Półpawskiego adwokata kraj  
w Drohobycz.  
3180 1—4

**W wiadomości.**  
Wszelkie weksle, znajdujące się w  
czyjebądź ręku z popiskami naszymi  
bez legalizacji E. K. notariusza, za niewa-  
żne uznajemy i o tem także każdego za-  
wiadamiamy.  
3176 1—8  
ELEKANT.  
Mikie Jakob i Salomon Friedl.

[illegible][illegible]

**Ulica Łyczakowska, 4.**  
**II. piętro.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**

**Wiednia 38.**

**Wiednia 38.**

**2892**